

## TRÓJCA ŚWIĘTA A MARYJA W ŚWIETLE „DZIENNICZKA” ŚW. FAUSTYNY KOWALSKIEJ (+1938)\*

Teologowie zajmujący się przeżyciami mistycznymi dzielą na ogół te przeżycia na: 1. widzenia (i słowa) zewnętrzne, czyli postrzegane (poniekąd) zmysłami, 2. widzenia (i słowa) wyobrażeniowe oraz 3. widzenia (i słowa) umysłowe, zaliczane przeważnie do „najdoskonalszych tak ze względu na ich naturę, jak i na skutki”<sup>1</sup>. O ile bowiem w dwóch pierwszych rodzajach występują elementy czysto ludzkie i w pewnej mierze cielesne (zmysłowe), to w przeżyciach intelektualnych mamy już czysty (na ile to możliwe) ogląd rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Wiadomo, że s. Faustyna zaczęła pisać swój *Dzienniczek* na wyraźne polecenie swego spowiednika, ks. M. Sopoćko, w roku 1934 i po (odruchowym poniekąd) spaleniu pierwszego zeszytu notatek podjęła się tej pracy na nowo, którą kontynuowała aż do swej śmierci (5 października 1938 r.), nie ograniczając się przy tym bynajmniej do relacjonowania swych przeżyć mistycznych, lecz opisując często sprawy codzienne, prace i wydarzenia danego dnia oraz wstawiając w nie, zwłaszcza w pierwszych zeszytach, wspomnienia z lat minionych (reminiscencje). W większości są to więc zapiski bardzo ludzkie, zwyczajne, dotyczą bowiem konkretnych wydarzeń jej życia osobistego i otoczenia, w którym aktualnie przebywała. Niektóre notatki są jednak o wiele głębsze: zawierają jej własne przemyślenia, refleksje, modlitwy. Ale pojawiają się także autentyczne przeżycia mistyczne, których ona sama wcale nie rozumie. Wśród nich dostrzec można bez większego trudu widzenia i słowa, należące do każdej z trzech wspomnianych kategorii. Najtrudniejsze do odczytania i zrozumienia, nie tylko dla czytelnika zapisków *Mistyczki*, ale i dla niej samej, były i są niewątpliwie widzenia i słowa czysto umysłowe, które „zazwyczaj Bóg daje po udzieleniu wizji zmysłowych i wyobrażeniowych”<sup>2</sup>. Kluczem do ich przybliżenia może być dla nas przeżyta przez s. Faustynę wizja wyniesienia jej na ołtarze, która staje się w miarę czytelna dopiero teraz – po dokonanej przez papieża Jana Pawła II,

\* Referat wygłoszony w Rzymie na plenarnej sesji w pierwszym dniu Kongresu.

<sup>1</sup> Ks. J. Bochenek, *Zarys ascetyki*, Warszawa 1972, s. 520. Por. L. Bouyer, *Wprowadzenie do życia duchowego. Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, Warszawa 1982, s. 205 nn; ks. S. Witek, *Teologia życia duchowego*, Lublin 1986, s. 455 nn.

<sup>2</sup> Ks. J. Bochenek, dz. cyt., s. 520.

dnia 30 kwietnia 2000 r., w święto Miłosierdzia Bożego, jej kanonizacji.

## 1. KANONIZACJA

Pod datą 23 marca 1937 roku s. Faustyna, bardzo poważnie chora na gruźlicę i przebywająca już od kilku miesięcy w szpitalu-sanatorium na Prądniku koło Krakowa, odnotowuje bardzo znamienne słowa: „Dziś siódmy dzień nowenny. Otrzymałam wielką i niepojętą łaskę; Jezus najmiłosierniejszy dał mi obietnicę, że doczekam się uroczystości obchodzenia święta tego” (nr 1042). Z kontekstu wynika, że tę szczególną nowennę „o przyspieszenie święta” Miłosierdzia Bożego s. Faustyna rozpoczęła w środę przed Niedzielą Palmową. Pisze bowiem nieco wcześniej: „Gorące pragnienie święta tego rozpala całą duszę moją. W żarliwej modlitwie o przyspieszenie tego święta doznaję trochę ulgi i rozpoczęłam nowennę w intencji pewnych kapłanów, aby im Bóg udzielił światła i natchnienia, aby się starali o zatwierdzenie święta tego i aby Duch Boży natchnął Ojca św. w całej tej sprawie. Nowenna składała się z godziny adoracji przed Najśw. Sakramentem. Błagałam gorąco Boga o przyspieszenie święta tego i prosiłam Ducha Świętego o natchnienie pewnych osób w całej tej sprawie. Nowennę tę kończę w Wielki Czwartek” (nr 1041). I oto nagle Wielki Wtorek, czyli siódmy dzień tej nowenny, staje się „dniem, w którym mi Bóg udzielił wiele łask” (nr 1043). Pojawia się najpierw Boża obietnica, że Faustyna „doczeka się uroczystości obchodzenia święta tego”. Słowa te, po ludzku brane, były przez długie lata zwykłą niedorzecznością. Faustyna nie doczekała się przecież nie tylko obchodów święta, ale i innych form lub przejawów kultu Miłosierdzia Bożego. Zmarła dnia 5 października 1938 roku, kiedy to poza ks. M. Sopoćką i ks. J. Andraszem mało kto wiedział o postulowanym przez Jezusa święcie. Kiedy zaś po drugiej wojnie światowej kult Miłosierdzia Bożego zaczął się rozpowszechniać, Stolica Apostolska zakazała w roku 1959 oficjalnie wszelkich przejawów tego kultu w formie podanej przez s. Faustynę<sup>3</sup>. A więc w momencie, kiedy pisała te słowa, niczego jeszcze, poza ukrytym gdzieś w wileńskim klasztorze żeńskim obrazem Jezusa Miłosiernego, nie było. Ona natomiast stwierdza, że się

<sup>3</sup> Por. Kongregacja św. Oficjum, *Notificatio* (z dn. 6 marca 1959), AAS 51 (1959) 271. Treść *Notyfikacji* szerzej omawia bp P. Socha, *Rozwój nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w nowej formie w Polsce i za granicą*, w: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia* (red. ks. L. Balter), Poznań 1991, s. 202-204 (195-215). Kilka miesięcy wcześniej, bo 28 listopada 1958 roku, ta sama Kongregacja wystosowała do Prymasa Polski, kard. S. Wyszyńskiego, pismo zabraniające szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego w formie proponowanej przez s. Faustynę, a biskupom nakazała usunięcie z kościołów obrazów malowanych według wskazań s. Faustyny i zastąpienie ich innymi, które bardziej uzmysławiałyby wiernym Miłosierdzie Boże.

doczeka: „Jezus najmiłosierniejszy dał mi obietnicę, że doczekam się uroczystości obchodzenia święta tego”.

Ks. Sopoćko starał się, co prawda, już od jakiegoś czasu u władz kościelnych – w Polsce i w Watykanie – o ustanowienie (wprowadzenie) tego święta, albowiem przekonał się wewnętrznie co do prawdziwości mistycznych przeżyć s. Faustyny. Udało mu się nawet doprowadzić do namalowania (przez artystę E. Kazimierowskiego) obrazu Jezusa Miłosiernego według wskazań s. Faustyny i wystawienia go na widok publiczny w Ostrej Bramie, ale tylko na trzy dni (26-28 kwietnia 1935 roku), podczas triduum przed uroczystym zakończeniem Jubileuszu Odkupienia. Zaraz potem jednak obraz musiał – na polecenie władz kościelnych – schować (w klasztorze sióstr bernardynek), a o uroczystym obchodzeniu święta Miłosierdzia Bożego nawet mowy być nie mogło, gdyż arcybp R. Jałbrzykowski nie nabrał jeszcze takiego przekonania co do przeżyć s. Faustyny, jakie motywowało poczynania ks. Sopoćko. Nic więc dziwnego, że s. Faustyna, znając nie tylko z relacji ks. Sopoćko, ale głównie z własnych przeżyć wewnętrznych, trudności związane z rozpowszechnianiem kultu Miłosierdzia Bożego, którego następnym, zaraz po obrazie Jezusa Miłosiernego, zewnętrznym przejawem miało być postulowane przez Jezusa święto, podjęła szczególną nowennę w tej sprawie. Co więcej, pomimo tego szczególnego przeżycia, tuż po skończeniu wspomnianej nowenny odnotuje w Wielki Piątek: „Jezus mi każe odprawiać nowennę *przed świętem Miłosierdzia* i dziś ją mam zacząć o nawróceniu świata całego i o poznanie miłosierdzia Bożego” (nr 1059). Czyżby te słowa miały oznaczać, że święto *jest już obchodzone* i dlatego Faustyna rozpoczyna nowennę przed tym, istniejącym już, świętem? Żadne dalsze czy bliższe zapiski w *Dzienniczku* nie sugerują nic takiego. Oficjalnie święto Miłosierdzia Bożego, aprobowane stopniowo przez Jana Pawła II dla różnych diecezji Polski, zostało obwieszczone światu dopiero 30 kwietnia 2000 roku w ramach homilii kanonizacyjnej! Jeżeli więc Faustyna *doczekała* obchodów tego święta, to stało się to wyłącznie w wymiarze duchowym lub eschatologicznym: uczestniczyła w nim z pewnością jako osoba wynoszona właśnie na ołtarze Kościoła powszechnego.

Ale wróćmy do interesującego nas przeżycia mistycznego z Wielkiego Wtorku 1937 roku. Faustyna pisze w dalszym ciągu:

„Nagle zalała mnie obecność Boża i ujrzałam się naraz w Rzymie w kaplicy Ojca świętego i równocześnie byłam w kaplicy naszej, a uroczystość Ojca św. i całego Kościoła była ściśle złączona z naszą kaplicą i w szczególności sposób z naszym Zgromadzeniem, i równocześnie wzięłam udział w uroczystości w Rzy-

mie i u nas” (nr 1044). Równocześnie s. Faustyna jest więc obecna w Rzymie i w Krakowie, chociaż przebywa w szpitalu poza swoim domem zakonnym. Mógłby ktoś powiedzieć, że kard. F. Macharski, znając ten tekst, zorganizował uroczystość kanonizacyjną w ten sposób, by jej uczestnicy w Rzymie i Krakowie mogli się widzieć i słyszeć za pośrednictwem wielkich ekranów telewizyjnych. Ale czy rzeczywiście miał on jakiś wpływ na taki właśnie przebieg tej uroczystości, a jeżeli nawet tak, to skąd mógł wiedzieć, że to się faktycznie uda? Przecież najlepsze nawet środki techniczne zawodzą! Skąd natomiast sama s. Faustyna mogła o tym wiedzieć, nie rozumiejąc nawet – jak zaraz to dopowie – sensu swojego przeżycia? Przecież wyznaje jasno i otwarcie, że chociaż tego nie pojmuje, jest równocześnie obecna u siebie w Łagiewnikach i jest obecna także w Rzymie, którego nigdy w życiu nie widziała: „Ponieważ uroczystość ta była tak ściśle złączona z Rzymem, że chociaż piszę, nie mogę rozróżnić, ale tak jak jest, czyli jak widziałam – tak piszę”. Sama nieporadność tego stwierdzenia świadczy wymownie o tym, że Faustyna przeżywa coś tak wielkiego i wzniosłego, iż nie jest w stanie tego po ludzku wyrazić: jej się to wszystko zlewa i miesza, nie potrafi nawet dokładnie rozróżnić. Wie jednak, że jest obecna w obu tych miejscach naraz, równocześnie, i że uczestniczy czynnie w tym niezwykłym wydarzeniu:

„Widziałam w kaplicy naszej Pana Jezusa wystawionego w monstrancji na wielkim ołtarzu”. – Powiedzmy na przykład, że tak to faktycznie organizatorzy zrobili, realizując wizję z *Dzienniczka*. Ale jeżeli nawet tak, to jak wytłumaczyć dalszy ciąg tej wizji, która przerasta wszelkie możliwości i wyobrażenia ludzkie? – „Kaplica była uroczyście ubrana, a w dniu tym wolno było wejść do niej wszystkim ludziom, ktokolwiek chciał”. – W 1937 roku obowiązywała jeszcze ścisła klauzura, kaplica służyła wyłącznie zakonnikom i dopiero w czasie okupacji hitlerowskiej zaczęto udostępniać ją wiernym. Ona natomiast widzi, że wszyscy ludzie weszli, a nawet się nie pomieścili: „Tłumy były tak wielkie, że ani okiem przejrzeć nie mogłam. Wszyscy z wielką radością brali udział w tej uroczystości, a wielu z nich otrzymało to, co pragnęło. Ta sama uroczystość była w Rzymie w pięknej świątyni i Ojciec św. z całym duchowieństwem obchodził tę uroczystość; i nagle ujrzałam św. Piotra, który stanął pomiędzy ołtarzem i Ojcem św. Co mówił św. Piotr – nie mogłam tego słyszeć lecz poznałam, że Ojciec św. zrozumiał mowę jego...”. – Znamienne jest to spotkanie św. Piotra ze swoim następcą. Może chodzi tu o to, że podczas wypowiedzania formuły kanonizacyjnej papież powołuje się na autorytet odziedziczony po Piotrze, którego mocą teraz właśnie działa. A może pyta się Piotra (jako klucznika niebieskiego), czy

Faustyna jest już rzeczywiście w niebie? Faustyna słów tych nie słyszy, ale dostrzega, że się zrozumieli. W tym momencie następuje jakby jakaś retrospekcja, tak jak gdyby ktoś patrzył w głąb studni, widząc najpierw dno, a dopiero potem dostrzegając to, co znajduje się po drodze:

„Wtem jacyś duchowni, których nie znam, zaczęli mnie badać i upokarzać...” (nr 1045). – Czasy jak gdyby nakładają się na siebie. Jest przecież rok 1937, Faustyna zaś widzi rok 2000 i równocześnie widzi, jakby w mgnieniu oka, cały swój proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny. Badają ją, upokarzają. A może chodzi o to, że w imieniu Kongregacji d.s. Świętych przemawia właśnie oficjalnie prefekt tejże Kongregacji, przedstawiając (przebadaną już w trakcie procesu Kandydatkę) i prosząc papieża o jej kanonizację. Znamienne jest jednak to, co ona sama zaraz dodaje, że to nie ją badali, „...a raczej to, com napisała”. – A przecież w tym momencie, kiedy odnotowywała to swoje przeżycie, niczego poważniejszego jeszcze nie napisała. Cytowana notatka znajduje się bowiem mniej więcej w połowie *Dzienniczka*, który był jeszcze tylko w rękopiśmie i nikt nie miał go do wglądu poza jej spowiednikiem, ona zaś pisała go z zasady po kryjomu, a tymczasem jacyś poważni duchowni badają to, co ona napisała! Jest to zapis typowy dla procesu beatyfikacyjnego, trwającego całe lata. Analizujący *Dzienniczek* teologowie<sup>4</sup> mieli co do niego faktycznie poważne wątpliwości, „...lecz widziałam, jak Jezus sam bronił mnie i dawał zrozumienie czego oni nie wiedzieli”.

„Wtem nagle ujrzałam, jak z Hostii św. wyszły te dwa promienie, jako są namalowane na tym obrazie, i rozeszły się na świat cały. Było to w jednym momencie, a jakoby cały dzień to trwało, i kaplica nasza była cały dzień przeludniona, a cały ten dzień był przepelniony radością” (nr 1046).

„I nagle ujrzałam Pana Jezusa żywego na ołtarzu naszym w postaci, jako jest namalowany na obrazie tym” (nr 1047). – Podczas kanonizacji, zarówno w Rzymie, jak i w Łagiewnikach, wisiał wysoko nad ołtarzem obraz z beatyfikacji s. Faustyny, ukazujący Jezusa Miłosiernego, a pod Nim lub raczej trochę niżej przy Nim stojącą siostrę Faustynę. Faustyna widzi jednak nie obraz, ale „żywego” Jezusa w postaci namalowanej na tym obrazie. – „Jednak czułam, że siostry i cały lud nie

---

<sup>4</sup> Ks. I. Różycki, dogmatyk i profesor kard. K. Wojtyły, badał ten *Dzienniczek* przez ponad 20 lat, podchodząc do niego z wielkim uprzedzeniem, w końcu jednak jakby w mgnieniu oka się przekonał i napisał bardzo pozytywną opinię, która – o ile mi wiadomo – zadecydowała o dalszych losach procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny. Por. ks. prof. dr I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego*, Stockbridge 1984.



widzieli Pana Jezusa, tak jako ja Go widzę”. Ludzie, rzecz jasna, mogli widzieć jedynie obraz dominujący nad całym tym wielkim, podwójnym zgromadzeniem. – „Jezus spojrział się z tak wielką łaskawością i radością na Ojca św. i pewnych kapłanów, i całe duchowieństwo, i lud, i Zgromadzenie nasze”.

„Wtem nagle zostałam porwana w bliskość Jezusa i stanęłam na ołtarzu obok Pana Jezusa...” (nr 1048). – Po ludzku jest to wydarzenie nie do przewidzenia. Co więcej, stanąć nie przed ołtarzem, ale na samym ołtarzu obok Pana Jezusa – to zakrawa wyraźnie na szczyt pychy i bluźnierstwo! Zwyczajny człowiek, nic nie znacząca kobieta staje „na ołtarzu”! W jaki sposób? Po co i dlaczego? Nie należy więc się dziwić, że aż do momentu kanonizacji, w którym Faustyna została faktycznie wyniesiona przez Kościół „na ołtarz”, słowa te mogły jeśli nie razić i bulwersować poważnie czytelników jej zapisków, to przynajmniej ich niepokoić, chyba że potrafili wznieść się ponad nie i traktować je jako wyraz mało dla nich zrozumiałych, czysto osobistych jej przeżyć wewnętrznych. – „...a duch mój został napełniony tak wielkim szczęściem, którego pojąć, ani napisać nie jestem w stanie. Głębia pokoju i odpocznienia zalewała duszę moją. Jezus pochylił się ku mnie i rzekł łaskawie: *Czego pragniesz, córko moja?* – I odpowiedziałam: *Pragnę chwały i czci dla miłosierdzia Twojego*”. – Pan Jezus jej odpowiada: „*Cześć już odbieram przez założenie i obchodzenie święta tego; czego jeszcze pragniesz?*” – Nie mam najmniejszej wątpliwości co do tego, że te słowa Jezusa mogą być zrozumiałe dopiero teraz i że wskazują (wraz z faktem porwania Faustyny „w bliskość Jezusa”) wprost na wydarzenie jej kanonizacji dokonanej w Niedzielę Przewodnią, czyli Miłosierdzia Bożego. Albowiem Jan Paweł II w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. kanonizacyjnej wyraźnie powiedział, że ustanawia, albo raczej rozciąga obchodzone już w wielu diecezjach, święto na cały Kościół. Rzecz jest jednak po ludzku nie do pojęcia. Czy rzeczywiście tak się rzeczy mają? Faustyna, jakby chcąc się przekonać czy upewnić, dodaje wyjaśniająco:

„I spojrzałam na te wielkie rzesze, które oddawały cześć miłosierdziu Bożemu, i rzekłam do Pana: *Jezu, błogosław tym wszystkim którzy są zgromadzeni dla oddania Ci czci, nieskończonemu miłosierdziu Twemu. Jezus zakreślił ręką znak krzyża św., błogosławieństwo to odbiło się na duszach blaskiem światła. Duch mój zatonał w Jego miłości, czuję, jakobym się rozplynęła w Bogu i znikła w Nim*”. – Czy niebo polega faktycznie na zniknięciu, rozplynięciu się w Bogu? Czy coś takiego może mieć miejsce: zanurzyć się całkowicie w Bogu i zniknąć w Nim? – „Kiedy przyszłam do siebie, głęboki spokój zalewał duszę moją, i udzieliło się umysłowi mojemu dziwne zrozumienie wielu rzeczy, które

przedtem były mi niezrozumiałe”.

Kończąc to swoje zwierzenie, Faustyna dodaje: „Jestem niezmiernie szczęśliwa, chociaż jestem najmniejsza i nie chciałabym zmienić nic z tego, co mi Bóg dał. Nawet z Serafinem nie chciałabym się zamieniać, jakie mi daje Bóg wewnętrzne poznanie samego siebie. Moja wewnętrzna łączność z Bogiem jest taka, jakiej nikt ze stworzeń pojąć nie może, a szczególnie jego głębia miłosierdzia, która mnie ogarnia. Jestem szczęśliwa ze wszystkiego co mi dajesz” (nr 1049).

Mając przed oczyma tak wielką głębię niektórych przynajmniej duchowych przeżyć s. Faustyny, przejdźmy teraz do Trójcy Świętej i Maryi, oglądanej oczyma jej duszy.

## 2. TRÓJCA ŚWIĘTA

Pierwsza wzmianka o Trójcy Świętej pojawia się niemal na pierwszych kartach *Dzienniczka*, odnotowana w formie reminiscencji: „W pewnej chwili zastanawiałam się o Trójcy Świętej, o istocie Bożej. Koniecznie chciałam zgłębić i poznać, kto to jest ten Bóg... W jednej chwili duch mój został porwany jakoby w zaświaty, ujrzałam jasność nieprzystępną, a w niej jakoby trzy źródła jasności, której pojąć nie mogłam. A z tej jasności wychodziły słowa w postaci gromu i okrażały niebo i ziemię. Nic nie rozumiejąc z tego, zasmuciłam się bardzo. Wtem z morza jasności nieprzystępnej wyszedł nasz ukochany Zbawiciel w piękności niepojętej, z ranami jaśniejącymi. A z onej jasności było słychać głos taki: *Jakim jest Bóg w istocie swojej, nikt nie zgłębi, ani umysł anielski, ani ludzki*. Jezus mi powiedział: *Poznawaj Boga przez rozważanie przymiotów Jego...*” (nr 30). W opisie tym mamy czysto ludzkie wprowadzenie wyjaśniające „porwanie” Faustyny „w zaświaty” i przeżyte tam przez nią widzenie, które trzeba raczej zaliczyć do wspomnianych wyżej wizji wyobrażeniowych. Chociaż Faustyna nie rozumie tego, co ogląda, widzi przecież wyraźnie „jasność nieprzystępną”, w której dostrzega „jakoby trzy źródła jasności”, co wskazuje dosyć wyraźnie na trzy Osoby Boskie, ale widzi także „słowa” wychodzące z tej jasności „w postaci gromu” i okrażające niebo i ziemię. Czyżby to były, pomijane milczeniem na Zachodzie, a rozwijane wnikliwie przez teologię wschodnią, boskie energie<sup>5</sup>? P. Evdokimov<sup>6</sup> przypomina,

<sup>5</sup> Por. W. Łoski, *Teologia mistyczna Kościoła Wschodniego*, Warszawa 1989, s. 59 nn; P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, Poznań 1991, *passim*; ks. F. Courth SAC, *Bóg Trójjedynej Miłości*, Poznań 1997, s. 250 nn.

<sup>6</sup> *Prawosławie*, Warszawa 1964, s. 126.

że „*Credo* określa Chrystusa jako «Światłość ze Światłości», chrzest zaś nazywa się na Wschodzie «oświeceniem»”; cytując zaś słowa Grzegorza z Nyssy, ten prawosławny teolog stwierdza, że „w miarę jak duch się zbliża do wizji Boga, zaczyna widzieć niewidzialność natury Boskiej”. Czy coś z tego nie dokonuje się w opisanym przeżyciu s. Faustyny, która „zaczyna widzieć niewidzialność natury Boskiej”, ogląda „jasność nieprzystępną, a w niej jakoby trzy źródła jasności”, widzi wyraźnie Jezusa wyłaniającego się z tej jasności („Światłość ze Światłości”) i słyszy Jego zalecenie: „Poznaj Boga przez rozważanie przymiotów Jego”?

Warto dodać w tym miejscu zacytowane także przez P. Evdokimova stwierdzenie św. Grzegorza Palamasa: „Uczestniczący w energii Boskiej staje się sam w pewnym sensie światłością”<sup>7</sup>. W roku 1934 s. Faustyna zapisuje bowiem w *Dzienniczku* słowa swej osobistej modlitwy do Boga: „Boże w Trójcy Świętej Jedyny, pragnę Cię tak kochać, jak jeszcze Cię żadna dusza ludzka nie kochała, a chociaż jestem dziwnie nędzna i mała, to jednak kotwicę ufności swojej zapuściłam tak głęboko w przepaści miłosierdzia Twojego – Boże i Stwórcu mój. Pomimo wielkiej nędzy mojej nie lękam się niczego, ale mam nadzieję śpiewać pieśń chwały wiecznie. Niech żadna dusza nie wątpi, chociażby była najnędzniejsza, póki żyje – każda może się stać wielką świętą, bo wielka jest moc łaski Bożej. Od nas zależy tylko nie stawiać oporu działaniu Bożemu” (nr 283). Czyż jednocząc się ciągle z odwieczną Trójjedyną Jasnością, Faustyna nie staje się sama światłością tej Jasności? W marcu 1936 roku zapisuje: „O Trójco Święta, Boże wiekuisty, pragnę błyszczeć w koronie miłosierdzia Twego jako malutki kamień, którego piękność zależy od Twego promienia światła i niepojętego miłosierdzia. Wszystko, co piękne, jest w duszy mojej. Twoim jest, o Boże, ja zawsze sama z siebie jestem nicością” (nr 617).

Ale wróćmy jeszcze do tej pierwszej wizji Trójcy Świętej. Faustyna widziała wówczas Jezusa, który wyszedł „z morza jasności nieprzystępnej”. Dnia 2 sierpnia 1934 r. odnotowała natomiast wizję poniekąd odwrotną: „W piątek po Komunii św. zostałam przeniesiona w duchu przed tron Boży. Przed tronem Bożym widziałam Moce niebieskie, które bez przestanku wielbią Boga. Poza stolicą widziałam jasność nieprzystępną dla stworzeń; *wchodzi tam tylko* Słowo Wcielone, jako Pośrednik. Kiedy Jezus wszedł do onej jasności, usłyszałam te słowa: *Napisz zaraz co słyszysz: jestem Panem w istności swojej (...). Jeżeli powołuję stworzenia do bytu - jest to przepaść miłosierdzia mego.* I w tej

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 131.



chwili ujrzałam się w naszej kaplicy, jako przedtem, w swoim klęczniku” (nr 85).

Obok „Potrójnej Jasności” pojawia się, ale już nie w widzeniu, tylko w refleksji s. Faustyny i w wypływającej z niej modlitwie „Troista Świętość”. W ostatnim dniu września 1937 roku Faustyna zapisuje następujące słowa modlitewne: „Wiekuiście Miłości, głębio miłosierdzia, o Troista Świętości, lecz jedno Bóstwo, które dla wszystkich masz miłosne łono, jako dobry Ojciec nie pogardzasz nikim. O Miłości Boża, żywa krynico, wylej się na nas, niegodne stworzenia Twoje; niechaj nędza nasza nie wstrzymuje potoków miłości Twojej, wszak dla miłosierdzia Twego nie masz granic” (nr 1307).

Znamienne jest to, że w trynitarniej refleksji s. Faustyny, w której wysuwa się niewątpliwie na plan pierwszy Osoba Boga Ojca (traktowana niekiedy, jak choćby w przytoczonym wyżej tekście, jako uosobienie całej Trójcy Świętej), trudno dostrzec słowa wskazujące wprost na Ducha Świętego. Cała jej uwaga skupia się na Ojcu „bogatym w miłosierdzie” i na Jezusie jako na ucieleśnionym (wcielonym) Miłosierdziu Bożym. W jednej z wcześniejszych notatek Faustyny (z roku 1934) pojawia się godna uwagi kolejność modlitewna. Faustyna zwraca się najpierw do Maryi, poświęcając Jej całkowicie siebie samą: „Maryjo, Matko moja i Pani moja, oddaję Ci duszę i ciało moje, życie i śmierć moją, i to co po niej nastąpi. Wszystko składam w Twoje ręce, o Matko moja; okryj swym płaszczem dziewiczym moją duszę i *udziel* mi łask czystości serca, duszy i ciała, i *broń* mnie *swą potęgą* przed nieprzyjaciółmi wszelkimi, a szczególnie przed tymi, którzy złośliwość swoją pokrywają maską cnoty. O śliczna Lilio, Tyś dla mnie zwierciadłem, o Matko moja” (nr 79).

Zaraz potem Faustyna modli się do Jezusa: „Jezu, Boski więźniu miłości (...). Kryjesz swój majestat niepojęty i znizasz się do mnie nędznej; o Królu chwały, choć tisz swą piękność, jednak wzrok mej duszy rozdziera zasłonę. Widzę anielskie chóry, które nieustannie oddają Ci cześć, i wszystkie Moce niebieskie, które Cię nieustannie wielbią i nieustannie mówią: Święty, Święty, Święty. (...) O Jezu, pragnę płonąć jako ofiara czysta i wyniszczona przed tronem Twojego utajenia” (nr 80). Warto zauważyć w tym miejscu, że pojawiające się w *Dzienniczku* niejednokrotnie trzykrotne wezwanie: *Święty*, wywodzące się niewątpliwie z tzw. *Suplikacji* („Święty Boże, Święty Mocny, Święty a nieśmiertelny...”) i odnoszone albo do Boga Ojca, albo do poszczególnych Osób Trójcy Świętej, Faustyna wiąże wyraźnie z Jezusem jako Osobą dla niej najbliższą, poprzez którą dociera do związanych z Nią dwóch innych Osób Bożych.

Dopiero więc teraz, po wezwaniu Maryi i Jezusa, modlitewna myśl Fausty-

ny kieruje się do Trójcy Świętej: „O Trójco Święta, bądź błogosławiona – Niezrodzielna, jedyny Boże, za ten wielki dar i testament miłosierdzia”, by jednak powrócić zaraz do Jezusa, któremu Faustyna pragnie wynagrodzić za bluźnierców, znosząc w milczeniu przykrości i upokorzenia oraz śpiewając „w swej duszy nieustanny hymn”, który „jest znany tylko Tobie, o Stwórcu mój i Panie” (nr 81). I znów Jezus, a nie Bóg Ojciec, traktowany jest przez nią jako Stwórca i Pan.

Trynitarny charakter ma także, odnotowana w formie reminiscencji z 1933 roku, wizja, jakiej Faustyna doznała podczas nowenny odprawianej „za Ojczyznę”. Pod koniec odmawianej codziennie Litanii do Wszystkich Świętych Faustyna ujrzała nagle „jasność wielką i w niej Boga Ojca”. Niestety, pomimo tak dokładnych i rozlicznych opisów oglądanej – raczej wyobrazeniowo niż umysłowo – Matki Bożej, kiedy to nie brakuje barwnych opisów Jej stroju, postawy, zachowań itd., a także Jezusa Miłosiernego, kiedy to Jego wygląd, tło, otoczenie itp. dochodzą także nierzadko do głosu, Faustyna ani słowem nie wspomina o wyglądzie Boga Ojca. Stwierdza jedynie bez cienia wątpliwości, że widziała w tej wielkiej jasności, która wciąż się pojawia w jej opisach Trójcy Świętej, Boga Ojca, by natychmiast dodać: „Przed jasnością tą a ziemią ujrzałam Jezusa przybitego do krzyża, i (to) tak, że Bóg (Ojciec), chcąc spojrzeć na ziemię, musiał patrzeć przez rany Jezusa. I zrozumiałam, że dla Jezusa Bóg błogosławi ziemi” (nr 60). Czyż nie są to słowa idące po linii ostatniego dokumentu Kongregacji Nauki Wiary „Christus Dominus” (z 6 sierpnia 2000 r.), akcentującego jedynść (*ephapax*) zbawczego dzieła i pośrednictwa Jezusa Chrystusa<sup>8</sup>? Znow jednak Duch Święty, którego specyfiką jest całkowite „wyniszczanie” siebie, jest jakby nieobecny: znika całkowicie w jasności Bożej. O Jego faktycznej obecności świadczy natomiast wyraźnie nie tylko szczególne nabożeństwo Faustyny do Ducha Świętego, która – przyjętym zresztą w Kościele zwyczajem, ale o wiele bardziej natężonym i zwielokrotnionym – przygotowuje się do „rekolacji miesięcznych” (4 lipca 1937 roku) „z wielką starannością i długo” się modli „do Ducha Świętego, aby raczył mi udzielić swego światła i wziął mnie pod swe szczególne kierownictwo” (nr 1174), ale także dosyć dziwne i zaskakujące przeżycie duchowe s. Faustyny w „Niedzielę Przewodnią, czyli święto Miłosierdzia Pańskiego, zakończenie Jubileuszu Odkupienia” (28 kwietnia 1935 r.). Fausty-

<sup>8</sup> Już wcześniej pisał na ten temat m. in. H. Bürkle, *Jak można przybliżyć azjatyckiej mentalności „ephapax” zbawienia w historycznym Chrystusie?*, *Communio* 9 (1989) nr 4, s. 54-64; tenże, *Człowiek w poszukiwaniu Boga. Problem różnych religii* (AMATECA 3), Poznań 1998.

na zapisuje bowiem: „Wtem ujrzałam jasność niedostępną na kształt mieszkania kryształowego, utkanego z fal jasności nieprzystępnej żadnemu stworzeniu ani duchowi. Do tej jasności *trzy drzwi* – i w tej chwili wszedł Jezus w takiej postaci, jako jest na tym obrazie, do onej jasności – w *drzwi drugie*, do wnętrza jasności. Jest to *jasność troista*, która jest niepojęta, nieskończoność” (nr 420).

Mieliśmy więc już trzy „jasności”, albo „Potrójną Jasność”, a także „Troistą Świętość”, teraz zaś się pojawiają „trzy drzwi” prowadzące do tej „Jasności”, przy czym „drugie” należą – jak widać to z opisu – do Jezusa. Można by stąd wnioskować, że „pierwsze” są „drzwiami” Boga Ojca, a „trzecie” – Ducha Świętego.

Osoba Ducha Świętego pojawia się bardziej wyraźnie w „widzeniu” Trójcy Świętej, odnotowanym przez Faustynę we wrześniu 1935 roku. Podczas Mszy św., tuż przed podniesieniem, „duch mój został zjednoczony z Bogiem, w jednej chwili ujrzałam wielkość i świętość Boga niepojętą, a zarazem poznałam nicosć, jaką jestem ja sama z siebie. Poznałam, *wyraźniej niżeli kiedy indziej*, Trzy Boskie Osoby: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jednak istność Ich jest jedna, i równość, i majestat. Dusza moja obcuje z tymi Trzema, lecz słowami nie umiem tego wyrazić (...). Ktokolwiek jest *złączony z jedną* z tych trzech Osób, przez to samo jest *złączony z całą Trójcą Świętą*, ponieważ Ich jedność jest nierozdzielna”. W widzeniu tym, czyli – jak dodaje Faustyna – poznaniu, które „zalało duszę moją szczęściem niepojętym, dlatego że Bóg jest tak wielkim” (nr 472), na plan pierwszy wysuwa się zdecydowanie jedność Osób Bożych, wspólna Im wszystkim wielkość, świętość, niepojętość itd., nie dochodzi natomiast do głosu Ich specyfika osobowa, pomijana zresztą także milczeniem przez ówczesnych teologów zachodnich. Czyżby więc to widzenie, o którym Faustyna mówi, że trwało ono aż do końca Mszy św. i że nie oglądała ona tego, o czym pisze, „oczami, jako dawniej, ale czysto wewnętrznie, w sposób czysto duchowy i niezależny od zmysłów” (tamże), miało jakieś dalsze swe podłoże w różnych konferencjach i naukach, głoszonych przez rekolekjonistów i kaznodziejów, przekazujących siostram i wiernym świeckim wiedzę zdobytą w seminariach duchownych? W każdym bądź razie faktem jest, iż Faustyna uwypukla wciąż jedność Osób Boskich, przypisując często Jezusowi tytuł (swego) Stwórcy i Pana. Bliski, bardzo bezpośredni, kontakt z Jezusem (i Jego ziemską Matką) pozwala jej z kolei zbliżyć się do źródeł niewyczerpanego miłosierdzia Bożego, wspólnego całej Trójcy Świętej. Oto jedna z jej modlitw odnotowanych we wrześniu 1935 roku:

„O Jezu mój, Ty wiesz, Ty jeden dobrze wiesz, że serce moje nie zna innej

miłości prócz Ciebie. Cała moja miłość dziewicza w Tobie, o Jezu, utonęła na wieki. Czuję to dobrze, jak Twoja Boska krew krąży w sercu moim (...). Czuję, że zamieszkaż we mnie z Ojcem i Duchem Świętym, a raczej czuję, że ja żyję w Tobie, o Boże niepojęty. Czuję, że się rozpływam w Tobie, jako jedna kropla w oceanie. Czuję, że jesteś zewnątrz i we wnętrznościach moich, czuję, że jesteś we wszystkim, co mnie otacza, we wszystkim, co mnie spotyka..." (nr 478).

Jedność Osób Trójcy Świętej jest tak ścisła, że gdy Faustyna podczas wizji mistycznej w styczniu 1937 roku usłyszała słowa: „Chcę cię poślubić sobie”, rozważała z lękiem, „co by to za zaślubiny były” (nr 912), traktując Boga jako Jedność i nie odróżniając już Osób, o których dopiero co napisała: „Widziałam w duchu Trzy Osoby Boskie, ale jedna Ich Istota. On jest sam, jedyny, ale w Trzech osobach, ani mniejsza, ani większa jedna z Nich, ani w piękności, ani w świętości nie ma różnicy, bo jedno są. Jedno, albsolutnie jedno są. Miłość Jego przeniosła mnie w to poznanie i złączyła mnie ze sobą. Kiedy byłam złączona z jedną Osobą Boską, to także byłam złączona z drugą i trzecią Osobą Boską, tak że, jak się łączymy z jedną, przez to samo łączymy się z tymi dwiema Osobami - tak samo jak z jedną. Jedna Ich jest wola, jeden Bóg, chociaż w Osobach Troisty. Kiedy się duszy udziela jedna z trzech Osób, to mocą tej jednej woli jest złączona z trzema Osobami i jest zalana szczęściem, które spływa z Trójcy Przenajświętszej; tym szczęściem karmią się święci. Szczęście, jakie tryska z Trójcy Przenajświętszej, uszczęśliwia wszystko, co jest stworzone (...)" (nr 911). Natomiast 27 listopada 1936 roku Faustyna zanotowała: „Dziś w duchu byłam w niebie i oglądałam te niepojęte piękności i szczęście, jakie nas czeka po śmierci. Widziałam, jak wszystkie stworzenia oddają cześć i chwałę nieustannie Bogu; widziałam, jak wielkie jest szczęście w Bogu, które się rozlewa na wszystkie stworzenia, uszczęśliwiając je, i wraca do Źródła wszelka chwała i cześć z uszczęśliwienia, i wchodzą w głębie Boże, kontemplują życie wewnętrzne Boga – Ojca, Syna i Ducha Świętego, którego nigdy nie pojmą, ani zgłębią. To źródło szczęścia jest niezmiennie w istocie swojej, lecz zawsze nowe, tryskające uszczęśliwieniem wszelkiego stworzenia” (nr 777).

Jeszcze dwie notatki *Dzienniczka* zasługują na specjalne podkreślenie. W Wigilię Bożego Narodzenia 1937 roku s. Faustyna zapisała: „Poznałam głębiej Trzy Boskie Osoby, które całą wieczność kontemplować będziemy, a po milionach lat poznamy, żeśmy dopiero zaczęli swoją kontemplację. O, jak wielkie jest miłosierdzie Boże, że dopuszcza człowieka do takiego wielkiego udziału w swym Boskim szczęściu...” (nr 1439). Widać wyraźnie z tego tak prostego stwierdzenia tej skromnej zakonnicy niezwykłą głębię jej łączności z Bogiem Trójjedynym, w któ-

rym – jak niejednokrotnie to podkreśla – sprawiedliwość zespala się z miłością i miłosierdziem, przy czym dominuje zawsze miłość miłosierna.

Druga notatka idzie niejako po tej samej linii. Dnia 18 marca 1937 roku Faustyna zapisała, iż poznała „pewną łaskę, która mnie wprowadza w wielką zażyłość i łączność z Panem. Daje mi Pan ją poznać przez wewnętrzne światło, daje poznać wielkość i świętość swoją i – jak łaskawie się zniża do mnie. (...) Łaska ta pociągnęła mnie w sam żar miłości Bożej, poznałam Troistość Jego i absolutną jedność Istoty Jego. Łaska ta jest odmienną od wszystkich łask, jest tak wysoce duchowna, że niedokładny mój opis o niej ani cienia nie umię z tego wyrazić” (nr 1020).

Jakże bliskie, ale i dalekie zarazem, są te słowa Faustyny modlitwie św. Augustyna, zapisanej na samym końcu jego żmudnych, wieloletnich dociekań nad tajemnicą Trójcy Świętej: „Pragnąłem widzieć siłami umysłu to, w co uwierzyłem. Wiele dociekałem, wiele pracowałem. Panie, Boże mój, jedyna nadziejo moja, wysłuchaj mnie, abym nie uległ zmęczeniu i nie zaniechał poszukiwania Ciebie, ale bym zawsze gorliwie szukał oblicza Twego. Ty sam daj mi siły na poszukiwanie (...). Wybaw mnie, Panie, od wielomóstwa, z powodu którego cierpię w głębi mej duszy tak nędznej wobec Ciebie, ale uciekającej się do Twego miłosierdzia. (...) Skoro przyjdziemy do Ciebie, ustanie ta wielość słów (cf. 1 Kor 13, 8), które wypowiadamy nie dosięgając Ciebie, Ty jeden będziesz wszystko we wszystkim (1 Kor 16, 28) i bez końca będziemy wypowiadali jedno, chwalać Cię w jedności i w Tobie stawszy się jednością (J 17, 21), Panie Boże jedyny, Boże Trójco”<sup>9</sup>.

### 3. MATKA BOŻA

Z Maryją łączy Faustynę więź głęboka, swoista zażyłość oddanej całkowicie i umiłowanej córki z najlepszą Matką. Maryja przybliży Faustynę do Jezusa, poucza ją, przygotowuje do czekających ją niebawem wydarzeń, okazując jej miłość prawdziwie matczyną. Faustyna zaś z Nią rozmawia, pyta o radę, całkowicie Jej się powierza i zawiera<sup>10</sup>. To Maryja przybliży Faustynę do Jezusa, ukazując jej swoje nowo narodzone Dziecię, zwłaszcza w noc Bożego Na-

<sup>9</sup> Św. Augustyn, *O Trójcy Świętej* (tłum. M. Stokowska), Poznań 1963, s. 458-459.

<sup>10</sup> Szerzej omówiłem te kwestie w art. *Matka Boża w życiu bl. Faustyny Kowalskiej*, w: *Nosicielka Ducha. Pneumatofora. Materiały z Kongresu Mariologicznego. Jasna Góra 18-23 sierpnia 1996 r.* (red. bp. J. Wojtkowski - S.C. Napiórkowski OFMConv), Lublin 1998, s. 169-180.



rodzenia, albo też Syna swego ukrzyżowanego, a niekiedy oba te wydarzenia naraz. Znamienny pod tym względem jest zapis z listopada 1935 roku. Faustyna ujrzała najpierw obraz Jezusa Miłosiernego w „jakiejs małej kapliczce” i w jednej chwili dostrzegła, „jak z tej małej kapliczki stała się wielka i piękna świątynia i w tej świątyni ujrzałam Matkę Bożą z Dzieciątkiem na ręku. W jednej chwili znikło Dzieciątko Jezus z ręki Matki Bożej, a ujrzałam żywy wizerunek Jezusa ukrzyżowanego. Powiedziała mi Matka Boża, abym postępowała tak jak Ona: pomimo radości zawsze wpatrywała się w krzyż...” (nr 561).

Najbardziej zasadnicze dla naszego tematu jest niewątpliwie przeżycie s. Faustyny, odnotowane w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej w 1935 roku. Stwierdza w nim mianowicie, że w czasie Mszy św. usłyszała „szelest szat” i ujrzała „Matkę Najświętszą w dziwnej, pięknej jasności. Szata Jej biała z szarfą niebieską”. Maryja jej powiedziała: „Wielką mi radość sprawiaasz, kiedy wielbisz Trójcę Świętą za udzielone mi łaski i przywileje – i znikła zaraz” (nr 564). Można by wnioskować z tych słów, że Faustyna wielbiła faktycznie Boga Trójjedynego (Trójcę Świętą), albowiem widzenie to miało miejsce podczas Najśw. Ofiary Chrystusa, składanej zawsze Bogu Ojcu w Duchu Świętym. Musiała jednak wielbić Boga także za Maryję – ze względu na obchodzoną w tym dniu uroczystość Jej Niepokalanego Poczęcia i dlatego usłyszała od Niej słowa wdzięczności, przeniknięte wielką głębią teologiczną (i Maryjną zarazem, jak świadczą o tym wyśpiewanego przez Nią samą słowa hymnu uwielbienia Boga – „Magnificat”).

Wspomniałem już wyżej o praktykowanym przez s. Faustynę zwyczaju modlenia się, zwłaszcza przed rekolekcjami, do Ducha Świętego. Wspominając swoje rekolekcje odbyte w Walendowie w listopadzie 1932 roku, s. Faustyna pisze krótko o trudnościach związanych z wyjazdem z Warszawy na te rekolekcje, które się już rozpoczęły. Podczas krótkiej adoracji Najśw. Sakramentu ukazał się jej Jezus, który zapewnił ją, że pojedzie, ale dopiero dnia następnego. Faustyna zaczęła się więc zastanawiać nad tym, „jak to się stanie”, ale natychmiast odrzuciła to „zastanawianie”, poświęcając czas „modlitwie o światło do Ducha Świętego” (nr 167). Przybywszy, zgodnie z obietnicą Jezusa, do Walendowa, poszła „do Pana po wskazówki, jak mam postępować w czasie rekolekcji” (nr 168). Wskazówek tych otrzymała wiele. Wyraża więc wielką radość z tego, że „Pan Jezus okazał mi tyle swej życzliwości i tak się zniża do mnie” (nr 169). Rekolekcje zaczyna następnego dnia rano. Stara się być „pierwsza w kaplicy” i dlatego przed medytacją ma „jeszcze chwilę czasu na modlitwę do Ducha Świętego i do Matki Najświętszej”. Gorąco prosi „Matkę Bożą, aby mi uprosiła łaskę wierności w tych natchnieniach wewnętrznych i abym wiernie spełniła wszel-

ką wolę Bożą” (nr 170). Nie ma w tej relacji żadnego pomieszania funkcji czy roli poszczególnych Osób Bożych i Maryi. Jezus, Duch Święty i Maryja wspierają Faustynę zgodnie ze swą specyfiką osobową.

Z wszystkich relacji s. Faustyny o Maryi, którą ogląda na różne sposoby, można wnioskować, iż są to przeważnie widzenia zmysłowe lub wyobrażeniowe, podczas gdy wizje ściśle trynitarnie mają z pewnością wymiar czysto umysłowy. O ile więc w spotkaniach Faustyny z Niebieską Matką mogą się pojawiać (i faktycznie się pojawiają) elementy bardzo ludzkie i kobiece zarazem, to w mistycznym oglądaniu Boga Trójjedynego dominuje najwyższy stan uniesienia duchowego, typowy dla przeżyć głęboko mistycznych. Czy można by stąd wyciągnąć wniosek, że Maryja prowadzi Faustynę do Trójcy Świętej i Jej niezgłębionej tajemnicy? Sądzę, że najlepiej będzie odpowiedź na to pytanie pozostawić czytelnikowi powyższych refleksji.

#### 4. ZAKOŃCZENIE

Zauważmy: Kościół katolicki przeżył w Niedzielę Przewodnią Roku Jubileuszowego niezwykle wydarzenie, z którym Włosi wiążą ponoć już dalsze, następne. Na kilka miesięcy przed swą śmiercią s. Faustyna zapisała bowiem znamienne słowa Jezusa, jakie usłyszała podczas swej modlitwy za Polskę<sup>11</sup>: *Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście moje*<sup>12</sup>. Jeżeli odczyta się te słowa w kontekście powtarzających się często w *Dzienniczku* wypowiedzi Jezusa o końcu świata i o ponownym Jego przyjściu na ziemię oraz o wielkim znaczeniu kultu Jego Miłosierdzia w takiej sytuacji dziejowej, nabierają one wówczas szczególnej mocy i wyrazistości. Sw. Faustyna odnotowuje bowiem na wielu miejscach takie oto słowa i wypowiedzi Jezusa: „Napisz to: nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę wpierw jako Król miłosierdzia” (nr 83); „Dusze giną mimo mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia moje-

<sup>11</sup> S. Faustyna często modliła się za Polskę, albowiem żywo odczuwała i przeżywała grożące jej wielkie niebezpieczeństwo. W pierwszy piątek września 1936 roku zapisała: „Wieczorem ujrzałam Matkę Bożą, z obnażoną piersią i zatkniętym mieczem, rzewnymi łzami płaczącą i zasłaniała nas przed straszną karą Bożą. Bóg chce nas dotknąć straszną karą, ale nie może, bo nas zasłania Matka Boża. Lęk straszny przeszedł przez moją duszę, modłę się nieustannie za Polskę, drogą mi Polskę, która jest tak mało wdzięczna Matce Bożej. Gdyby nie Matka Boża, na mało by się przydały nasze zabiegi. Pomnożyłam swoje wysiłki modlitw i ofiar za drogą mi Ojczyznę, ale widzę, że jestem kroplą wobec fali zła. Jakże kropla może powstrzymać falę?”. *Dzienniczek*, nr 686.

<sup>12</sup> *Tamże*, nr 1732.

go. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia mojego, zginą na wieki. Sekretarko mojego miłosierdzia, pisz, mów duszom o tym wielkim miłosierdziu moim, bo blisko jest dzień straszliwy, dzień mojej sprawiedliwości” (nr 965); „Dziś wysyłam cię do całej ludzkości z moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolełej ludzkości, ale pragnę ją wyleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca. Kar używam, kiedy mnie sami zmuszają do tego; ręka moja niechętnie bierze za miecz sprawiedliwości; przed dniem sprawiedliwości posyłam dzień miłosierdzia” (nr 1589); „Przygotujesz świat na ostateczne przyjście moje” (nr 429).

Nasuwa się w kontekście tych słów Jezusa niejako odruchowo pytanie: Czy tą iskrą, która wyszła z Polski, jest Jan Paweł II, który czyni wszystko, co w jego mocy, aby doprowadzić świat do Jezusa i niewyczerpanych źródeł Jego Miłosierdzia, czy jest nią raczej wywodzący się także z Polski kult Miłosierdzia Bożego, ukazywany wyraźnie jako ostatnia deska ratunku dla świata, czy też może ustanowione właśnie teraz przez Papieża święto Bożego Miłosierdzia, z którym Włosi wszystko to od razu razem skojarzyli?

Te i tym podobne pytania pozostawiam tutaj bez odpowiedzi, gdyż nie są one istotne dla omawianego tematu. W powyższej refleksji chodziło bowiem jedynie o ukazanie głębi spojrzenia s. Faustyny na tajemnicę Trójcy Świętej w Jej relacji do Maryi. Sądzę zaś, iż na tle jej niezwykłych przeżyć „kanonizacyjnych”, które mogły dotychczas wywoływać u czytelnika jej notatek jeżeli nie zdumienie i zgorzsenie, to przynajmniej jakieś wielkie zdziwienie swą karkołomną wprost niezwykłością, jej duchowe „widzenia” Trójcy Świętej staną się bardziej wymowne i czytelne. Sprawdza się bowiem w nich to, co św. Paweł tak dobitnie zaakcentował, omawiając niezgłębioną wielkość tajemnicy Bożej, że mianowicie „to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć”, tak „wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1 Kor 2, 9-10).